TADEUSZ CZERNIAWSKI

Trzej bracia (2)

(fragmenty)

Matka Pranasa, Adela należała do bardzo pracowitych kobiet i potrafiła na małym kawałeczku ziemi utrzymać krowę, trochę kur i utuczyć świnię, którą zabijano zawsze przed świętami Bożego Narodzenia, co przyjmowano przez całą rodzinę, zwłaszcza przez dzieci, z wielką radością, albowiem w tym uroczystym dniu każdy mógł najeść się do syta; później wydzielano już po małej, niemal mikroskopijnej porcji mięsa na obiad. W zasadzie cały ciężar utrzymania i wychowania dzieci spoczywał na jej ramionach, gdyż Mikołas mocno zapracowany nie zwracał większej uwagi na nich, a więc nie mogła ona liczyć na jego pomoc pod tym względem, musiała sama sobie radzić. Przyjmowała swój los z pokorą, nigdy nie skarżyła się, potulnie znosiła kaprysy męża i tym samym należałoby ją umieścić bardzo wysoko w rankingu idealnych kobiet, opracowanego teoretycznie przez tutejsze środowisko, gdyby nie to, że nie odznaczała się urodą – ale to przecież pestka! Codziennie gorliwie się modliła, chciała w ten sposób wyprosić u Boga wszelkie łaski, ażeby prześladujące jej rodzinę wrogie, drzemiące gdzieś w ukryciu siły, czyhające tylko na okazję, by ją boleśnie ugryźć, uspokoiły się, odczepiły od niej raz na zawsze.

W takich oto warunkach wychowywał się i spędzał dzieciństwo Pranas, który od najwcześniejszych lat poznał co to jest bieda, ciężka ponad siły praca, brak perspektyw na przyszłość. Już w wieku dziewięciu lat wypasał latem pańskie krowy, owce, wstawał jeszcze przed świtem, a wracał do domu z zachodem słońca. Niewyspany, zmęczony, musiał jeździć zimą z ojcem do lasu, pomagał mu przy wyrębie drzew, nauczył się kłusować, jak również łapać ryby na zamarzniętej, pokrytej lodem rzece. Wolnego czasu na wypoczynek prawie nigdy nie miał, stale coś robił, poganiany przez rodziców. Nie próżnowały i siostry, które w miarę dorastania wykonywały coraz bardziej „odpowiedzialne" prace. Najstarsza wśród nich, Wilhelmina, najpierw opiekowała się młodszym rodzeństwem, a później niańczyła dziecko pewnej nauczycielki w Twereczu, Agata i Birute – bliźniaczki, nie odznaczały się dobrym zdrowiem, ale i one starały się być pożyteczne i pomagały w miarę swoich możliwości fizycznych; nauczyły się robić na drutach, prząść na kołowrotku, haftować, wyszywać. Nikt nikomu w domu nie zawadzał, przeszkadzał i czasami się wydawało, że wszyscy poruszają się po z góry ustalonych orbitach, co w dzisiejszych czasach takie bezkolizyjne, harmonijne współistnienie dałoby się określić, jako dobra organizacja pracy. Niestety i ten stworzony przez nich ład rodzinny okazał się nietrwały, chybotliwy i na zasadzie domina zaczął się walić za podmuchem jakiejś burzącej siły. A przyczyną tego stała się nagła, nieprzewidziana śmierć ojca Mikołasa, która go dopadła w najbardziej dziwnych, można rzec, wstydliwych okolicznościach. Otóż, po powrocie z łaźni, kiedy gorąca krew, pulsująca w całym ciele, wyzwoliła uśpione w nim żądze seksualne, powstrzymać których już nie był w stanie, Mikołas nie czekając na bardziej dogodną chwilę, zdarł gwałtownym ruchem szatki z bezbronnej Adeli i mocno sapiąc, namiętnie ją całując, rozpoczął szaloną, jak to dawniej się zdarzało, grę miłosną, wyładowując na jej ciele wszystkie swoje troski, zmartwienia, niepowodzenia, niespełnione nadzieje. Adela zawsze podczas takich zabójczych spotkań seksualnych głośno powtarzała: – Mikołas, skąd ty masz tyle sił i namiętności? Jakiś potężny duch wstąpił w ciebie.

Jednak tym razem jej partner przerósł samego siebie i wydawało się, że nie będzie końca tego wprost szatańskiego tańca – wciąż nie mógł w pełni zaspokoić swoich zachcianek, osiągnąć stan błogiego zadowolenia. I oto nagle, kiedy już znajdował się na wyżynach rozkoszy, osłabł, przestał pracować i zaczął dziwnie chrapać, rzęzić, łapać powietrze, jak ryba wyrzucona na brzeg, a za chwilę kompletnie zamilkł i znieruchomiał. Do głowy Adeli nawet nie przyszła myśl, że mogło stać się z nim coś złego, tragicznego, bo przecież zawsze był taki jurny, żywotny. Zapewne sądziła, że teraz po prostu za mocno się przyłożył do tego przyjemnego zajęcia, przeliczył się ze swoimi siłami i musi wobec tego trochę przyhamować, odpocząć, ażeby dalej kontynuować to dzieło. Czekała przez jakiś czas, licząc na dalszą jego aktywność, a że kiedy jej już nie przejawiał, ostatecznie zwątpiła w jego dalsze możliwości i chciała wyzwolić się spod ciężaru ciała, mocno ją przygniatającego i energicznie odpychała go od siebie, głośno wołając: – No już starczy, zejdź ze mnie. Ej... ej... słyszysz?

Ale on wcale nie odpowiadał, nie reagował na jej bodźce i pozostawał w tej samej pozycji. Wreszcie Adela wykaraskała się z łóżka i naga, bez jakiegokolwiek przykrycia, stała przez chwilę mocno zaskoczona, a następnie zaczęła szarpać, popychać leżącego męża, starała się go przewrócić na plecy, twarzą do góry, a kiedy to uczyniła, z przerażeniem stwierdziła, że Mikołaj już nie oddycha i z wykrzywioną twarzą i rozpaczliwie otwartymi ustami, zimnym, obojętnym wzrokiem spogląda w sufit. Podniosła wielki krzyk, a do niej natychmiast przyłączyły się córki, głośno lamentując. Adela nie wiedząc, co w takiej sytuacji robić, jak się zachować, biegała z rozczochranymi włosami w stroju Ewy po chałupie, aż wreszcie wyskoczyła na dwór i dopiero tam zauważyła, że nic nie ma na sobie. Wróciła do izby i gorączkowo, w pośpiechu starała się naciągnąć na siebie jakieś odzienie, ale to się jakoś jej nie udawało: przód spódnicy znalazł się z tyłu tułowia, bluzka nie została odpowiednio dopięta, a nogi pozostały bez butów. W takim stanie, bosa, nie zważając na jesienne przymrozki, pomknęła jak szalona do oddalonych o jakieś pół kilometra sąsiadów. Pranas pozostał wraz z siostrami i nieboszczykiem w domu i choć zdawał sobie doskonale sprawę z wielkiego nieszczęścia, jakie ich nawiedziło, nie płakał, nie jęczał, starał się zachować spokojnie i tym samym świecić przykładem dla bezbronnych, całkiem tracących głowy osieroconych sióstr i cały czas im powtarzał: – Uspokójcie się... cicho... cicho. Wasz płacz już nic nie pomoże. Nasz ojciec odszedł do Boga. Trzeba teraz ułożyć sobie życie bez niego...

Ale one nie ustawały w okazywaniu swojej rozpaczy i beznadziejności i tylko na chwilę ucichały, jakby nabierały siły do jeszcze głośniejszego ryku, co Pranasa mocno denerwowało:

– Przestańcie, proszę was. To już nic nie pomoże. Nie chcę już więcej słuchać tego ryku...

Nagle Pranas poczuł się – chociaż miał zaledwie 13 lat – prawdziwym mężczyzną, na którego barach na pewno spocznie cały ciężar utrzymania rodziny i dlatego chciał już teraz pokazać, kto tu rządzi. Oczywiście była to jeszcze dziecinna zagrywka, bo jego umysł nie mógł ogarnąć w pełni ogromu problemów, jakie na niego czyhały, nie uświadamiał sobie odpowiedzialności za los sióstr i matki, która po niespodziewanej śmierci męża nie była już zdatna dźwigać samotnie brzemienia utrzymania rodziny. Pranas stał trochę na uboczu, w pewnym oddaleniu od zwłok ojca i udawał twardziela, oceniającego chłodnym okiem nową sytuację, i z wykrzywioną w pogardzie twarzą słuchał płaczu sióstr. A kiedy pojawiła się matka w otoczeniu sąsiadów, to od razu obsztorcowała syna za bierne przyglądanie się tragicznemu zajściu i nieprzyłączanie się do głośnego demonstrowania nieszczęścia przez siostry:

– Pranuś, a ty co tak stoisz z boku? Podejdź bliżej, spójrz na niego... Jeszcze nie zrozumiałeś, że umarł twój ojciec?

– Mamo, ja już go widziałem. Płacz już nic nie pomoże... – nie poddawał się Pranas i dalej stał w tym samym miejscu.

Adela szybko odwróciła się od niego, skupiając całą uwagę na nieboszczyku i jak na zamówienie wybuchła przeraźliwym płaczem:

– Mój kochany, co się z tobą stało? Dlaczego mnie opuściłeś? I to w momencie, kiedy nam było tak cudownie w łóżku? Dlaczego?... dlaczego?...

Natychmiast jej lament został podchwycony przez córki, które cieniutkimi, piskliwymi głosikami, przekrzykując jedna drugą wytworzyły trudną do wytrzymania polifonię dźwięków. Na poważnych, zasmuconych twarzach sąsiadów pojawił się raptem lekki cień wesołości, bo, jak wiadomo, od tragizmu do śmieszności jest tylko jeden krok. Wyszło nagle na jaw, że Mikołas umarł podczas stosunku seksualnego, co dotychczas nigdy w okolicy się nie zdarzyło, a szczera aż do bólu Adela pod wpływem wyjątkowych okoliczności nie powstrzymała języka za zębami i wszystko wypaplała, a jak powszechnie wiadomo, tego rodzaju pikantne szczegóły szybko się rozpowszechniają, stają się częstym tematem rozmów, plotek. Później Adela się dziwiła temu, skąd te wiadomości dotarły do publiczności, kto je rozpowszechniał i wcale nie podejrzewała, że przecież ona nieświadomie to uczyniła. Najbardziej z tego powodu cierpiały dzieci, z których śmiano się, szydzono na każdym niemal kroku i co rusz przypominano, że ich ojciec poległ śmiercią bohaterską na dupie kobiety. Najszybciej znalazł receptę, sposób na tego rodzaju dokuczliwe uwagi rówieśników Pranas, który używając słów wielce dosadnych, nieparlamentarnych,